Nr. 241. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, poniedziałek 27 września 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 73 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 80 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę [illegible]. Zamiejscowe (pozalwowskie) wyżej 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. [illegible] l. 24.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski

3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Bolszewicy proponują plebiscyt w Galicyi wschodniej.

Po pochyłej drodze.

(sk) Prezydent ministrów p. Witos w swojem przemówieniu podczas rozpoczętej przedwczoraj sesyi sejmowej stwierdził w słowach pełnych uznania, że w krytycznym okresie bolszewickiej inwazyi, nigdzie wśród robotników nie przejawiły się dążności antypaństwowe, pomimo tego, że na wywołanie ich nie szczędzono zabiegów; z satysfakcyą podnosił fakt, iż i lud wiejski niejednokrotnie, zdając sobie sprawę, że walczy w obronie wolności występywał z bronią w ręku przeciwko obcemu najazdowi.

Dzień, w którym premier składał ten platoniczny hołd poczuciu obywatelskiemu u szerokich warstw naszego ludu nie mógł jednakowoż polskiej klasie pracującej dostarczyć "pokrzepienia serc" i zrozumiałej dumy wypływającej z uznania dla jej patryotycznego stanowiska, dzień ten był bowiem jak i poprzednie jeno jednym z ogniw z łańcucha ciężkich doświadczeń, prześladowań, i represalii wykonywanych ze wzmożoną zaciekłością na tymże robotniku miejskim czy rolnym i to właśnie w ciągu tych ostatnich kilku miesięcy.

Ze smutkiem i z goryczą musimy przyznać, że nie było dla nas we współczesnej Polsce nowiną, ugnębienie ruchu robotniczego, niszczenie i zamykanie z trudem wznoszonych placówek, prześladowanie działaczy ludowych, gdyż było ono tak częste, żeśmy już zaczęli do tego przywykać jak do chleba powszedniego. Niczem to jednak było wobec terroru, który jak donoszą pisma warszawskie, rozszalał się obecnie na terenach uwolnionych od najazdu wojsk bolszewickich. Ofiarą gwałtów i represalii (w samej tylko Mławie rozstrzelano 30 delegatów robotników rolnych, za rzekome przestępstwa przeciwko państwu), wykonywanych z powodu poduszczń ziemiaństwa padają obecnie w pierwszej mierze robotnicy rolni i służba folwarczna.

Oświecony i szlachetnie urodzony szlachcic-ziemianin wykorzystywał — jak to obecnie wychodzi na jaw — wkroczenie wojsk polskich na odzyskane tereny w pierwszej mierze po to, aby przy sposobności surowego panowania sądów doraźnych pomścić się za dawne zatargi pomiędzy jaśnie państwem a robotnikami rolnymi i służbą folwarczną, która ośmieliła się dobijać o poprawę swego żebraczego bytu przy pomocy strejków organizacyi zawodowej, komisyi polubownych i t. d.

Na początek więc paść miała ofiarą najbezbronniejsza kilkusettysięczna warstwa tych polskich paryasów, jakich nie znajdzie już nigdzie w Europie po za granicami dawnych 10 gubernii b. Królestwa Polskiego. O okrutnej doli bandosów, najmitów i chłopów bezrolnych pisał w swoim czasie największy pisarz Polski dzisiejszej w słowach tak strasznych, że każde z nich służyćby mogło za policzek dla tej feudalnej klasy polskiego ziemiaństwa, które na nędzy i wyzysku najmitów i parobków uwiło sobie wygodne gniazdko pełne zbytku, przepychu i używania.

W twardej doli tych nieszczęsnych polskich "białych murzynów" wojna nieznaczne tylko i chyba nie na lepsze porobiła zmiany. Jak przed wojną tak i dzisiaj skręcają się z choróbsk tajemnych po zapieckach czworaków.

I tę to specyficznie polską odmianę proletaryatu upatrzono za ofiarę, na którą ruszyli w awangardzie szlachetnie urodzeni członkowie obszarniczego "Związku Ziemian". Przodkowie tych nędznych epigonów, w stal zakuta husarya chadzająca w glory orlich skrzydeł, odpierali ongiś nawały pohańców, dzisiejsi sukcesorowie ich imienia i nazwiska zadanie to pozostawili szaremu plebsowi sami zaś za bezpiecznemi plecami armii zmagającej się z wrogiem szybko likwidować poczęli swoje klasowe porachunki.

I oto płacą dzisiaj z nawiązką za swój niedawny jeszcze lęk i zajęczy strach, który kazał im zmykać ze swych posiadłości i za to przedewszystkiem, że "chamskie głodomory" ośmieliły się pomyśleć o zmianie stosunków społecznych i poprawie swej sobaczej doli.

Oto jest urywek z jednego tylko rozdziału potwornego romansu polskiej rzeczywistości, szkoda tylko, że zamiast farby drukarskiej, użyto do tej epopei krwi rozstrzeliwanych za "zdradę stanu" fornali.

Te wzory patryotyzmu, jakich dostarczyć mogła klasa polskich ziemian przez sabotowanie państwa, bojkot pożyczki państwowej i nawoływanie do otwartej przeciwko państwu rebelii, po ogłoszeniu reformy agrarnej, mogły tych biednych nieuświadomionych fornali sprowadzić tylko na bezdroża.

A przecie robotnicy rolni nie ogłosili otwartego rokoszu przeciwko państwu a wykroczeń przeciwko właścicielom i administracyi poszczególnych folwarków nie wolno było utożsamiać ze zbrodnią przeciwko państwu polskiemu i jego sile zbrojnej.

Prowokacye ziemiaństwa i jego dążenie do zniszczenia Związku zawod. robotników rolniczych Rzeczp. polskiej i inspirującej te pomysły endecyi powinny być zdemaskowane i ukarane jak najprzykładniej.

Sforsowanie kanału Bug-Dniepr.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 25 września 1920.

Na froncie na południe od Prypeci zajęliśmy Rokitno i Szepetówkę.

Na północ od Prypeci zacięta bitwa toczy się w dalszym ciągu na całym froncie. Po zaciętej walce wojska nasze sforsowały kanał Dniepr-Bug oraz zajęły miejscowości Kartuskę Berezę i Rożany.

W rejonie Wołkowyska, gdzie dotąd trwały uporczywe walki ze sprowadzonemi świeżo dywizyami nieprzyjacielskiemi wzięte 700 jeńców i 15 karabinów maszynowych. W rejonie Brzostowice po trzydniowych zaciętych atakach bolszewickich nasze wojska przeszły do kontrakcyi, biorąc 500 jeńców i 19 karabinów maszynowych. Wśród jeńców wziętych znajduje się trzech litewskich artylerzystów przydzielonych z wojsk litewskich. Jestto nowy dowód współdziałania bolszewicko-litewskiego.

Na linii Grodna wre zacięta walka. Porzecze bronione wspólnie przez oddziały bolszewicko-litewskie zostało zajęte. Wzięto przytem 300 jeńców, 10 karabinów maszynowych, pociąg pod parą i materyał kolejowy.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Rosya cofa mińskie warunki.

Oświadczenie Joffego.

WARSZAWA. 25 września. (Tel. wł.) Tutejsze pisma wieczorne podają senzacyjne telegramy z Rygi. Według tych telegramów na początku drugiego posiedzenia delegatów pokojowych d. 23 bm. Joffe podał do wiadomości ostateczne postanowienia Centr. Kom. Wyk. Sowietów. Brzmią one:

1) Rosya sowiecka odstępuje od wszelkich żądań, dotyczących rozbrojenia i demobilizacyi Polski.

2) Rosya zrzeka się swych poprzednich żądań co do linii kolejowej Wołkowysk-Grejewo.

3) Rosya proponuje granice, znajdujące się znacznie na wschód od linii Cursona.

Równocześnie miał oświadczyć Joffe, że rozejm i preliminarz pokojowy, ustalony na tych podstawach musiałyby być podpisane do 5 października.

Na propozycye te miał dać Dąbski odpowiedź na dzisiejszem posiedzeniu.

Ministerstwo spraw zagr. ani żaden z urzędów politycznych w Warszawie nie otrzymał dotychczas sprawozdanie z tego posiedzenia.

Rosya w Wilnie.

WARSZAWA, 25 września (Pat.). „Przegląd Wieczorny" podaje: W Wilnie wprowadzono czas sowiecki. Na kolejach i w instytucyach zaprowadzono język rosyjski.

BEZROBOCIE W SAKSONII.

NAUEN. (Pat.) Radio. 25. września. Bezrobocie w Saksonii wzmaga się. W Plauen prawie jedna piąta część ludności jest bez pracy. 5000 robotników nie ma zajęcia od przeszło pół roku.

Przedstawiciel Ukrainy sowieckiej o pokoju z Polską.

RYGA, 25 września (Tel. wł.). Przedstawiciel Ukrainy sowieckiej, Manuilski, który razem z Joffem przewodniczy delegacyi sowietów, oświadczył wobec reprezentantów pism, co następuje:

1) Propaganda rewolucyjna na zewnątrz jest dla Rosyi tylko bronią wojskową. Oficyalnie oświadczam w sposób kategoryczny, że gdy pokój z Polską zostanie zawarty, zaprzestaniemy wszelkich kroków do wywołania przewrotu w Polsce.

2) Sprawa rozbrojenia Polski nie jest warunkiem o którymby można dyskutować oddzielnie. Sądzę, że przy omawianiu całości warunków pokojowych łatwo będzie znaleść formułę możliwą do przyjęcia dla obu stron.

3) Zasadniczo jako punkt wyjścia do określenia granic Polski uznana będzie zasada etnograficzna. Kwestye terytoryalne przy dobrej woli obu stron nie staną na drodze do porozumienia.

4) Sprawa Galicyi wschodniej nie może być dla Ukrainy obojętna; dla jej rozwiązania delegacya będzie proponowała plebiscyt.

5) Co się tyczy Ukrainy to będzie ona ignorowała zupełnie Petlurę i wszelkie umowy zawarte ... przez rząd polski.

6) Ukraina nie wejdzie w żadne porozumienie z Wranglem; przeciwnie będzie go zwalczała zbrojnie, aż do zupełnego zniszczenia jego armii.

7) Pokój z Polską przyczyni się do pokoju ogólnego; w pierwszym rzędzie idzie o Rumunię, której Rosya już kilka razy proponowała pokój. Sprawę Besarabii należy rozwiązać w drodze plebiscytu.

8) Pokój z Polską umożliwi lojalną pracę ekonomiczną Polski z Rosyą. Rosya była zawsze niemal jedynym rynkiem zbytu dla przemysłu polskiego który został zniszczony przez wojnę. Otwarcie rynku rosyjskiego przyczyni się do jego odbudowy.

Bolszewicy żądają plebiscytu w Galicyi wschodniej.

RYGA, 25 września. (Pat.) Pierwsze posiedzenie konferencyi pokojowej miało charakter deorydujący. Deklaracya złożona przez delegacyę polską, spokojna i poważna, trwa przy wyraźnych i szczerych chęciach zawarcia pokoju. Bolszewicy postawili żądania, z których niemożliwe do przyjęcia jest żądanie zarządzenia plebiscytu w Małopolsce wschodniej. O ile bolszewicy mają zamiar naprawdę zawrzeć pokój, będą musieli warunek ten cofnąć. Bolszewicy oznaczają dzień 7 października jako ostateczny termin dla zakomunikowania im decyzyi delegacyi polskiej w sprawie przedstawionych jej warunków.

Zaostrzenie się zatargu między prawicą a lewicą socyal. w Pradze

Zarząd czesko - słowackiej socyalnej demokracyi odbył w dniu 21. b. m. plenarne posiedzenie, ażeby omówić ostatnie wypadki, jakie ostatnio zaszły w partyi na tle wzmożonej akcyi czeskich komunistów.

Zastanawiano się nad wnioskami tych ostatnich i ich propozycyą, aby kongres partyjny zwołany został na dzień 25 — 28 września. Radzono także nad tem, jakich należałoby się chwycić środków zapobiegawczych przeciwko zajęciu siłą przez komunistów drukarni i redakcyi "Prava Lidu". Wybrana komisya dla załatwiania spornych spraw która składała się w równej mierze po 8-miu osób z socyalnych demokratów i komunistów, nie osiągnęła pożądanych rezultatów.

Ostatecznie zarząd partyjny czeskiej S. D. znaczną większością odrzucił propozycye komunistów zwołania kongresu jeszcze w tym miesiącu a zgodził się zwołać zjazd na dzień 24. grudnia b. r. do Pragi. Wedle uchwały zarządu komuniści na kongres nie zostaną dopuszczeni, a delegatami będą mogli zostać tylko ci towarzysze, którzy się zobowiążą pisemnie, że będą przeciwko moskiewskiej międzynarodówce. W odpowiedniej rezolucyi potępiony został zamach komunistyczny na majątek partyjny i polecono użyć wszystkich środków, aby "Pravo Lidu" wróciło do swoich prawowitych właścicieli.

Zarząd wypowiedział się stanowczo przeciwko trzeciej międzynarodówce i za utrzymaniem organizacyjnej jedności czesko - słowackiej partyi socyalistycznej i za całkowitą jej niezawisłością i niezależnością od postronnych moskiewskich wpływów.

O zjednoczenie ziem polskich.

WARSZAWA, 25 września (Pat.). „Naród" zamieszcza dosłowny tekst memoryału, złożonego na ręce prezydenta ministrów Witosa od szeregu organizacyi politycznych, zawodowych i społecznych Wielkopolski. Organizacye te domagają się spiesznego przeprowadzenia unifikacyi dzielnic.

Szkoły wyższe nie będą otwarte.

WARSZAWA, 25 września (Pat.). „Naród" donosi: W ministerstwie oświaty odbyły się obrady rektorów wszystkich szkół akademickich w Polsce pod przewodnictwem ministra Rataja. Obrady dotyczyły głównie kwestyi rozpoczęcia wykładów w szkołach wyższych. Po wyczerpaniu jącej dyskusyi nad referatem rektora Thugutta, wyrażono opinię, że nie należy rozpoczynać wykładów, dopóki przeważna część studentów jest przy wojsku. Jestto także stanowisko młodzieży akademickiej. Ministerstwo poczyni kroki u władz wojskowych, aby przygotowały się do zwolnienia młodzieży akademickiej z chwilą, kiedy pozwolą na to względy wojskowe. Przedewszystkiem powinni być zwolnieni ci, którzy są przed egzaminami lub w trakcie ich zdawania.

Z POSIEDZENIA RADY OBRONY PAŃSTWA.

WARSZAWA (Pat.). Prezydyum Rady Ministrów komunikuje:

Rada Obrony Państwa na posiedzeniu odbytem dnia 23. bm. po omówieniu sprawy litewskiej przyjęła cały szereg rozporządzeń a między niemi rozporządzenie w przedmiocie kar za obrazę Naczelnika Państwa, w sprawie nadzwyczajnej pomocy dla inwalidów wojskowych, z własnej woli wstępujących do armii, oraz dla ich rodzin, o przeprowadzeniu wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej, o dalszej emisyi biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

NIEMIECCY SOCYALIŚCI NIEZAWIŚLI ZA III. MIĘDZYNARODÓWKĄ.

NAUEN. (Pat.) Radio. 25. września. Zgromadzenie partyi niezawisłych we Frankfurcie n. M. postanowiło 628 głosami przeciw 435 przyłączyć się do trzeciej międzynarodówki. W całym szeregu innych miast niemieckich w Niemczech środkowych oświadczyli się niezawiśli za przyłączeniem się do trzeciej międzynarodówki.

Z frontu ukraińskiego

WIEDEŃ. 24 września. (Wied. B. K.) Ukraińskie Biuro prasowe donosi pod datą 23-go września:

Pobity nieprzyjaciel cofa się w popłochu na całej linii. Przełamanie nieprzyjacielskich linii na kilku miejscach umożliwia pościg za bolszewikami tak w kierunku południowego wschodu jak i północnego wschodu. Linia kolejowa Kamieniec-Płoskirów jest w rękach wojsk ukraińskich. Nasza grupa środkowa z powodu gwałtownego do paniki odwrotu bolszewików na Żmerynkę straciła kontakt z nieprzyjacielem Liczba jeńców i zdobycz wojenna wzrasta z godziny na godzinę. Wieśniacy oswobodzonych obszarów zgłaszają się masowo dobrowolnie do ukraińskiej armii i biorą udział w dalszym marszu.

Z ukraińskich zagadnień.

Z konferencyi U. S. D. P. we Lwowie.

We czwartek 23 września br. odbyło się posiedzenie Zarządu ukraińskiej socyalnej demokracyi, na której po referatach i dyskusyi uchwalono rezolucyę, która w swej zasadniczej treści brzmi:

U. S. D. P. domaga się bezzwłocznego zakończenia wojny i zawarcia demokratycznego pokoju, któryby był ogólnym, bez zwycięzców i zwyciężonych.

U. S. D. P. stwierdza, że warunkiem całkowitego wyzwolenia ukraińskiej klasy pracującej jest państwowa samodzielność i suwerenność ukraińskiego narodu na wszystkich zamieszkanych przez nich ziemiach.

Lekcya dyplomacyi.

„Wpered" pisze: „Z tego stanowiska rządu polskiego, (że sprawa ukraińska nie może być dla Polski przeszkodą w zawarciu pokoju) urząd Petlury musi wyciągnąć konsekwencye. Przed nim stoją dwie możliwości albo dalej prowadzić wojnę z sowiecką Ukrainą i z sowiecką Rosyą w sojuszu czy też w kooperacyi z Wranglem, albo zawrzeć pokój z Ukrainą rad. Istnieją obie możliwości. Wojnę faktycznie prowadzi się dalej, a minister Lewicki zaproponował był bolszewikom za pośrednictwem polskiego ministra Sapiehy pertraktacye pokojowe. Jak wiadomo Cziczerin tą propozycyę odrzucił. Zwrócenie się Lewickiego do Cziczerina za pośrednictwem Sapiehy w sprawie pertraktacyi pokojowych było niewłaściwe tak co do formy jak i co do adresu. To był świadomy czy nieświadomy błąd Lewickiego. W sprawie zakończenia wojny i porozumienia się na Ukrainie powinien był zwrócić się bezpośrednio do drugiej wojującej strony t. j. Ukraińskiego radiańskiego rządu".

Kurs szkoły podchorążych-saperów w Warszawie.

WARSZAWA, 25 września (Pat). W dniu 15. października b. r. rozpoczyna się trzeci kurs szkoły podchorążych-saperów w Warszawie, który trwać będzie 6 miesięcy. Kandydaci na powyższy kurs powinni przed 5 października złożyć w Wydziale I sekcyi saperów, Dep. II następujące dokumenty: metrykę, świadectwa szkolne, niepełnoletni poświadczenia pisemne rodziców lub opiekunów, własnoręcznie napisany życiorys oraz dwie fotografie. Prócz tego wymagane są następujące gwarancye: a) przynajmniej 3-miesięczna służba w kompani saperów lub w jednej z broni głównych, b) ukończonych 6 klas szkół średnich, przyczem pierwszeństwo mają słuchacze wyższych zakładów technicznych lub ukończeni uczniowie szkół tech., c) wiek od 18 do 27 lat. Przed rozpoczęciem kursu odbędzie się egzamin wstępny w zakresie języka polskiego, geografii, historyi polskiej i matematyki.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.!

Czeskie gwałty nad Polakami.

Karwina, 20. września.

Dziś nie ziemia unitów, ale ziemia twa prapiastowska, lechicka, cieszyńska — to ziemia krwi i łez!

Władze czeskie systematycznie, celowo, skrycie zalewają kraj wojskami z Pragi, różnymi żandarmami, „hrdinami" z legionów czeskich w Rosyi, sławnych z kradzieży 10 pudów złota rosyjskiego w Kazaniu.

Rząd czeski śle swych „uczitelu", których Słowacy kijem przepędzali ze Słowacyi tu na Cieszyńskie, pod zabór czeski, by nas Polaków na Czechów przerobić! Hasło ich dziś: „Na Tesinsko!" Tu szukają żeru... Tu chcą pod skrzydłami „wolnomyślnego" Benesza i „taticzka", również bardzo „wolnomyślnego" na papierze, a w rzeczywistości tolerującego wszelkie zbrodnie i fałsze polityki czeskiej — Masaryka — kraj i ludność wynarodowić, zdezoryentować, zanim się Polska opamięta.

Rugi od roku trwające, ani na chwilę nie ustają. Owszem jeszcze zwiększają się. I tak np. dnia 10. września

wyrzucili w Boguminie 265 rodzin kolejarzy polskich.

Kazano im się wynieść w ciągu 24 godzin.

Na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego rozlepiono afisze,

nakazujące zapisanie dzieci od lat 8 do 14 do szkół czeskich.

Zapisy te wykonywują wspomniani wyżej „uczytele" czescy, lub też osobniki, sprzymierzone ze sferami renegata Koździenia. Rodziców polskich, nie chcących zapisać dzieci do szkół czeskich, pozbawia się pracy, a miejsce ojca w fabryce wnet zajmuje legionarz czeski, który nieźle obrabował matkę-Rosyę podczas świętych bojów... Otwarcie głoszą Czesi, iż rodzice polscy winni dzieci zapisać do szkoły czeskiej, bo szkoły polskiej nie będzie. Szkoła ta najwyżej potrwa jeszcze rok czasu.

Bracia nasi, Ślązacy, wierni jak psy Polsce, bronią się i mówią, że „są Polakami i że jeno do polskiej szkoły dzieci swe poślą". Ale cóż to pomoże!

Ażeby zaś usunąć nauczycieli polskich, tych, których jeszcze nie wypędzili — kazali Czesi wszystkim wnieść na nowo podanie do Rady szkolnej, by ta orzekła, kto może zostać a kto nie. To znaczy, że kto jest dla Czechów niebezpieczny, może sobie szukać kąta.

W gminach koło Ostrawy Polskiej, już przechrzczonej przez Czechów według wzorów pruskich na „Ostravu Slezskou",

już szkoły polskie gwałtem pozamykano,

bo Polska walczy z bolszewikami, więc można to zrobić. „Taticzek" Masaryk też da aprobatę, sumienie go pewne nie wzruszy. Szkoły pozamieniano na czeskie. W urzędach wszędzie zaprowadzono język czeski, język polski na gwałt rugują. We wszystkich gminach rozwiązano wydziały gminne i utworzono urzędy z komisarzem czeskim i „doradcami".

Od Karwiny, tej twierdzy polskości przed Czechami, przez lud roboczy broniącej, w stronę Cieszyna, położenie jest nieco lepsze, gdyż Czesi nie mają tu odwagi występować tak, jak w pozostałej części zajętej przez nich Śląska. Ale i tu już poczynają prowokować, i tu już zabierają się do polityki gwałtu i ucisku.

Co będzie jutro? — nie wiemy. Zabór czeski wzdycha do pomocy polskiej. Błaga o pamięć. Wyciąga Ślązak rękę w stronę Warszawy, tej Warszawy, którą zawsze kochał, a o której wieść przyszła, że przestała być nareszcie lekkomyślna, że zrzuca z siebie jaśniepańskie nastroje i kaprysy, a pochyla się nad krwawą dolą swego ludu. Serce zamiera w Ślązaku i Ślązaczce, czy ta Warszawa, czy ta Polska nie wyparła go się już tak lekko, czy przysięgła sobie, jak przysiąc była winna, że Śląsk Cieszyński powróci na łono macierzy wspólnej?

—•••—

Kamieniew i Lloyd George.

Kamieniew, opuszczając Londyn, z którego został wydalony, wystosował następujący list do niektórych członków parlamentu, który podajemy za "Daily News":

Drogi Panie!

Podczas mego pobytu w Anglii, mogłem przekonać się o waszej szczerej chęci odnowienia stosunków pokojowych z narodem rosyjskim i jego rządem. Uważam jednak za swój obowiązek założyć protest na wasze ręce wobec angielskiej opinii publicznej przeciw okolicznościom odnoszącym się do mego wyjazdu z Londynu.

Lloyd George stwierdza w swem exposé w przeddzień mego wyjazdu, że rząd brytyjski uważa za stosowne zerwać z rządem sowietów rokowania polityczne w sprawie pokoju.

Zanim uczynił tę enuncyacyę p. Lloyd George użył przez cały miesiąc mego pobytu w Anglii wszelkich środków, aby odwlec wszelką możność realnych rokowań pokojowych, a dziś zdecydował się zerwać te rokowania wśród całej chmury oskarżeń przeciwko mnie, jako reprezentantowi urzędu sowietów.

Wyliczywszy znane już nam z dzienników 4 zarzuty, między któremi figuruje "nieprawdziwe przedstawienie warunków zawieszenia broni z Polską, list dalej brzmi:

Dlatego też, aby uchronić angielską opinię publiczną przed kłamliwemi wiadomościami, oświadczam co następuje:

1) Że nie mam nic wspólnego z sprzedażą rzeczy jubilerskich; 2) że nie ofiarowywałem nigdy ani w roli swej jako prezydent delegacyi rosyjskiej ani jako osoba prywatna, ani "Daily Heraldowi" ani innemu dziennikowi pieniędzy; 3) że gdy członkowie Rady czynu (Council of Action) zaszczycili mię wizytą, nie prosili mnie o radę, ani też nie próbowałem wpłynąć na nich. Ograniczyłem się do przedstawienia nagich faktów i przez cały czas podnosiłem, że stosunek mój do brytyjskiego rządu wymaga odemnie, bym nie podejmował żadnej akcji, lecz jedynie fakty komunikował.

W końcu kwestya odnosząca się do warunków zawieszenia broni z Polską, ustanowiona była przez sowiety, które zrezygnowały z punktu, ty-

Obrazki bez retuszu.

Na froncie.

(Sprawozdanie korespondenta wojennego pism warszawskich).

Po wypełnieniu całego szeregu formalności, znalazłem się wreszcie na dworcu czerniowieckim we Lwowie.

Od razu owiewa mię owa specyficzna atmosfera wojennego życia, gwaru, przyspieszonych stąpań, krótkich, używanych rozkazów, przebiegających ordynansów, nawołujących się żołnierzy, głośnych rozmów i szczęku szabel.

Słońce chyli się malowniczo za kopułę hali dworcowej, oświetlając roztopionem złotem sympatyczną grupę chłopców i dziewczątek, sprzedających śliwki, owinięte w najnowsze egzemplarze „Rzeczpospolitej".

Łzy wzruszenia cisną się mimowoli do oczu na widok tych łobuzerskich chłopaków i dziarskich dziewczątek, co przebiegają wzdłuż całego pociągu z okrzykiem: „Śliwki proszę!" i z najmilszym uśmiechem na twarzach, podają podróżującej publiczności tubki śliwek po 25 marek za pół funta.

Z dużej, czarnej lokomotywy, co ciężko sapie i parska dymem, niby umęczone zwierzę, wylatują kłęby biało-perłowej pary, zmieszanej z purpurowo-złotemi iskrami, co spadają na peron jak meteory gwiaździste, w ciepłą, wiosenną noc...

Z przeciwnej strony wtłacza się pod halę, ogromny, czarny pociąg, zdążający zdaje się z pod Przemyśla czy Brzuchowic.

W oknach przewala się cała mozaika rozmaitych twarzy, wśród których przeważają twarze kobiece o zmęczonych oczach i w chustkach lub kapeluszach na głowach.

Koła pociągu obracają się miarowo w jedną stronę około swoich osi i wreszcie zwalniają stopniowo w biegu, co pociąga za sobą, że pociąg zatrzymuje się na miejscu jak wryty.

O ile zdołałem w pośpiechu stwierdzić, to wszystkie prawie wagony są kryte stalową, czarną blachą i pochodzą z małopolskiej fabryki wagonów w Sanoku, gdyż noszą jeszcze napisy: K. K. österreichische Staatsbahnen.

Zainterpelowany przezemnie jakiś oficer, w wieku około 35 lat, objaśnia mnie, że klozety w owych wagonach są przeważnie nie do użycia i że jedzie na urlop do domu, bo cierpi na katar żołądkowy.

Celu jego podróży z łatwo zrozumiałych względów taktyczno-wojskowej natury podać nie mogę.

Jakieś dwie siwe babule zamiatają dużemi miotłami podłogę peronu, na której walają się zatłuszczone papiery, ogryzki jabłek, skorupy jaj i niedopałki papierosów, przyczem śpiewają sobie znane piosenki żołnierskie układu Makuszyńskiego.

Z głębi hali, tonącej w półmroku dochodzi chrzest łańcuchów przesuwanych wozów, których koła stukają o żelazne szyny, przeraźliwy gwizd metalowych gwizdawek i przekleństwa hamowniczych, wymachujących czerwonemi chorągiewkami.

Zapada zmrok.

U stropu hali peronowej palą się elektryczne lampy, miarowem, białem światłem o sile 150 świec, do których zleciały się z różnych odcinków frontu białe, duże ćmy i inne owady, atakując bezskutecznie szklane klosze lamp.

Wśród gwaru przebiegających żołnierzy różnych gatunków broni, słychać szczęk karabinów z oddziału maszynowych karabinów na własnym plecaku i bagnetem otwiera puszkę konserwy amerykańskiej (The Chicago Shoe Crem-Pasta).

Na peronie poczyna cuchnąć niemożliwie, tak, że tchu piersiom nie staje. Na szczęście zrywa się wiatr od strony północno-zachodniego odcinku frontu i rozpędza ową zaduchę.

Obok Komendy dworca cisną się dziesiątki żołnierzy. Jedni wchodzą, drudzy wychodzą, albo też razem wchodzą i wychodzą.

Znać tu wszędzie rękę wojny i życie frontowe, a bacznemu obserwatorowi wpada zaraz w oczy ów niekłamany zapał i silna wola, co wiodą do zwycięstwa.

Grupka jeńców bolszewickich przechodzi z konewkami wody dla kuchni stacyi posiłkowej, a na twarzach ich maluje się widoczna radość, że dostali się wreszcie do niewoli.

Z daleka dochodzi głuchy huk strzałów armatnich. Za chwilę możemy się znaleść w bębniącym ogniu dział nieprzyjacielskich.

Na szczęście ów alarm okazuje się fałszywym.

Jakiś młody żołnierz z armii ochotniczej wyjaśnia mi, że ów huk pochodzi z załadowywanych skrzyń z konserwami, które żołnierze rzucają do pustych wagonów.

Huk ów był tak łudząco podobny do huku strzałów armatnich kalibru 17·5, że mógłby zmylić nawet najwprawniejsz ucho żołnierskie. Wyznaję, że byłem nieco podenerwowany.

Przybytek „dla pań" i „dla panów" zarekwirowało w zupełności wojsko, tak, że dla cywilnych jest dostęp wprost wykluczony.

W Komendzie dworca przedkładam swoją legitymacyę korespondenta wojennego, a ugrzeczniony porucznik objaśnia mię, że klozet dla cywilnych (do których mimo moich perswazyi i mnie zaliczył) znajduje się w portalu samego dworca, na lewo.

Spieszę tam.

Na niebie wyłania się czerwona kula księżyca — o czem w następnej korespondencyi napiszę.

Raort.

—•••—

czącego się milicyi robotniczej w Polsce, a koncesya ta była rezultatem szeregu przedstawień, które uczyniłem w Moskwie.

Wplecenie tego punktu jest niesłychanie obłudnem „premier mógł bowiem uczynić to trzy tygodnie wstecz, gdyby był upatrywał w nim w stopniu najlżejszym przeszkodę dla dalszych rokowań pokojowych ze mną, jako pośrednikiem.

Przybyłem do Anglii celem zawarcia pokoju z rządem brytyjskim w imieniu interesu robotników całego świata. Opuszczam Anglię, tusząc, że idea ta zwycięży. Lecz ku gorzkiemu rozczarowaniu mojemu widzę, że rząd brytyjski nie miał odwagi publicznie i otwarcie ogłosić zmiany swej polityki, lecz zasłania zerwanie negocyacyi politycznych nędznemi i nieudowodnionemi oskarżeniami, podtrzymywanemi przez podwładnych tajnych agentów policyjnych.

Wyobrażam sobie, że uznacie prawa rosyjskiego narodu do rządania od rządu angielskiego przynajmniej otwartej i konkretnej polityki. — Pozostaję wasz szczery

KAMIENIEW.

Przypisek redakcyjny stwierdza, że wedle Sir Sutherlanda to, co powiada Kamieniew; jest nieprawdziwe i sprzeczne ze sobą, że rząd brytyjski może wiele o tem powiedzieć, gdy tego będzie potrzeba. To może prawda, ale nie mniej prawdziwą jest znana hipokryzya rządu brytyjskiego.

—•—

Nowiny z dnia.

Lwów, 26 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela 26 września o godz. 3·30 popoł. „Pomysł panny Franciszki", komedya.

Niedziela 26 września o godz. 7 „Księżniczka czardasza", operetka.

Poniedziałek 27 września o godz. 7 wieczór „Papierowy kochanek" 3 akty z prologiem.

Wtorek 28 września o godz. 7 wieczór „Traviata" opera.

Sroda 29 września o godz. 3·30 popoł. „Księżniczka czardasza", operetka.

Sroda 29 września o godz. 7 wieczór „Papierowy kochanek", 3 akty z prologiem.

Czwartek 30 września o godz. 7 wieczór „Aida", opera.

Piątek 1 września o godz. 7 wieczór „Królowa Jadwiga", dramat histor. w 5 aktach (8 obrazach) Józefa Szujskiego — po raz pierwszy.

Sobota 2 października o godz. 3·30 popoł. „Zemsta", komedya.

Sobota 2 października o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne", operetka.

Niedziela 3 października o godz. 3·30 popoł. „Pan Poseł", komedya.

Niedziela 3 października o godz. 7 wieczór „Trubadur", opera.

—•—

TEATR „BAGATELA" Rejtana 3. W niedzielę 26. b. m. popołudniowe przedstawienie po cenach zniżonych, początek o godz. 4-tej popołudniu z udziałem Michalewskiego, Staruszkiewicza, Neussera, Władyczowej, Neskowskiej, Gorskiej, Czermańskiej. „Weźmy się do kupy" rewja ze śpiewami i tańcami. — Bilety do nabycia w księgarni ul. Akademicka 6. W niedzielę od 11 rano do 3 popołud. przy kasie.

—•—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•—

TOWARZYSTWO BARTNICZE WE LWOWIE z p. dyrektorem Pierzchałą na czele traktuje nierównomiernie, a tem samem niesprawiedliwie swych członków, kierując się niewiadomo jakimi (szyby politycznymi?) względami. Od p. J. Piątkowskiego, ślusarza z warsztatów kolejowych otrzymaliśmy zażalenie, że podczas gdy inni członkowie otrzymanego dla towarzystwa bartniczego przydziału cukru dostają po 1 kilo na każdy pień, on nie może wyprosić przydziału dla siebie. Pod rozmaitymi pozorami odprawia się go z kwitkiem, a na usilne naleganie chce się mu wydać 3 kilogramy na 10 pni! Zapytujemy zatem jakie czynniki i w jakiej mierze rozbierają między siebie przydzielony cukier, krzywdząc stojących z dala od głównego ołtarza?

KOMUNIKAT TEATRU MIEJSKIEGO. Po powrocie z urlopu wystąpi po raz pierwszy w niedzielę 26. września br. ulubienica publiczności p. Amalia Kasprowicz w operetce "Księżniczka Czardasza".

TEATR ŻOŁNIERSKI Z JAROSŁAWIA przyjeżdża w niedzielę 26. b. m. do Lwowa i daje dwa przedstawienia, jedno o godz. 3.30 popoł. i wieczorne o godz. 7.30 w sali "Sokoła-Macierzy". Bliższe szczegóły w afiszach.

Z RUCHU POCIĄGÓW. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi:

Z dniem 26. b. m. wstrzymuje się aż do odwołania na szlaku Lwów - Rawa ruska pociąg osobowy Nr. 2212 (odjazd ze Lwowa 8.00) i Nr. 2214 (przyjazd do Lwowa 16.20).

JEDNOTYGODNIOWY KURS DLA DESYNFEKTORÓW dla Małopolski urządza fizyk miejski dr. Legeżyński jednotygodniowy kurs dla wykształcenia dezynfektorów.

Ilość uczestników ograniczona: Kandydaci ze Lwowa mogą się zgłaszać w fizykacie w ratuszu w godzinach połudaiowych.

Kurs rozpoczyna się 4 października i potrwa do 11, wykłady i ćwiczenia odbywają się przed i popołudniu.

„NOWE CZASY", tygodnik, poświęcony sprawom polskiego ludu pracującego, którego pierwszy numer ukazał się w ubiegłą sobotę, przedstawia się tak pod względem treści jak i formy wewnętrznej bardzo dodatnio. W szeregu artykułów Redakcya uwzględnia najważniejsze problemy wewnętrznego życia Polski, jakoteż kwestye z dziedziny polityki i ekonomii zagranicznej. Cel, jaki wytycza sobie pismo, określony jest we wstępnym artykule programowym, który streszcza się w pragnieniu połączenia wysiłków pracującego inteligenta z robotnikiem i chłopem polskim dla utworzenia potężnej masy polskiego ludu pracującego, który dążyć będzie do trwałego pokoju w porozumieniu z ludami pracującymi całego świata dla zaiweczenia imperyalizmu i militaryzmu, do utrwalania na jak najszerszych podstawach demokratycznych Polskiej Republiki Ludowej.

Prenumeratę przyjmuje Administracya „Nowych Czasów", Lwów, Cicha 5. Prenumerata miesięczna 12 mk.

PASKARSTWO LWOWSKICH KAWIARŃ. Piszą nam z miasta: Bezczelność lwowskich paskarzy kawiarnianych dochodzi już do zenitu. Publiczność lwowska skazana na chodzenie do kawiarń, jest wyzyskiwana wprost w potworny sposób i bezradnie a nawet z rezygnacyą przypatruje się strasznym orgiom tych paskarzy. Niestety tylko u nas toleruje się taki stan rzeczy. W Krakowie n. p. gdzie swego czasu kawiarnie podniosły cenę kawy tylko o 50 fen. ogromny krzyk i hałas powstał w prasie tamtejszej, tak że urząd walki z lichwą musiał energicznie wkroczyć i zdołał w krótkim czasie zrobić porządek. W konsekwencyi tego dziś tam napoje kosztują o wiele taniej aniżeli u nas.

Powyższe uwagi nasuwają się mimowoli jeżeli wchodzi się przypadkowo do oświetlonej Kawiarni teatralnej przy ul. Hetmańskiej. Za kawę trzeba tara dziś płacić mk. 6 (sześć) za zwykły rogalek mk. 7 (siedm) podczas gdy w innych kawiarniach kawa kosztuje tylko mk. 4—5 a ciastko 4—6.

Właściciele wspomnianej kawiarni wiedząc, że urząd walki z lichwą im nic złego nie zrobi, na protest gości przeciwko niesłychanym cenom, śmieją się w kułak.

Na moją zaś uwagę wobec kelnera tej kawiarni "że liczenie 6 mk. za kawę jest niesłychanem zdzierstwem kolidującem z kodeksem karnym", oświadczył mi spokojnie, ale cynicznie dosłownie: "Proszę Pana, do naszej kawiarni przychodzą tylko paskarze, a ci mogą za kawę każdą cenę zapłacić".

BOGOBOJNY SŁUGA BOŻY. W sposób prawdziwie chrześcijański pełen głębokiej miłości dla bliźnich a szczególniej dla tych maluczkich pojmuje swoje powołanie rzym. kat. ks. Władysław Wolański z Malechowa, który, nawiasem mówiąc, podczas wojny „dorobił się" milonów. Miłość jego ku swoim owieczkom wyładowuje się niestety w tak dziwny sposób, że ludzka niedoskonała sprawiedliwość powinnaby mu bezwarunkowo przypomnieć takie instytucye jak kryminał.

Dziesięcioletniego chłopaka Maryi Bedry, wdowy, za to, że jej krowa miała paść się na rowie należącym do tego „sługi bożego" tak skatował sznurem, że dziecko zemdlało. Kiedy na krzyk matki nadbiegł jego brat 14 letni ks. kazał swoim pachołkom go ująć i laską bił go po głowie, tak, że rozbił mu głowę a chłopiec zalany krwią zaledwie zdołał się wyrwać od ciosów zadawanych mu przez szygrednialę indywidyum, noszące kapłańską szatę.

Rozbestwienie księżulka przy tej katowskiej operacyi było tak wielkie, że przygodni świadkowie tej sceny, żołnierze, których nazwiska są nam znane, byliby go zlynczowali na miejscu, gdyby nie interwencya oficera N.

Cóż na te dachowne przestępstwo ks. Wolańskiego? Łzy matki i krew jej dzieci nie mówią już o zgorszeniu ogólnem domagają się od X. biskupa zadośćuczynienia.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W ostatnim czasie, jak już notowaliśmy, mnożą się nadmiernie zamachy samobójcze. Wczoraj Pogotowie rat. zanotowało trzy zamachy, których wykonawcami są tym razem mężczyźni, i tak: Przy ul. św. Piotra l. 11. w mieszkaniu brata, wieczorem, szewcowie Władysław Wożniko, liczący lat 17, dwukrotnym wystrzałem w okolicę serca zranił się śmiertelnie. Dr. Celewicz z Pog. rat. udzielił mu pierwszej pomocy.

Józef Szpala, lat 16, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 66, podejrzany o kradzież, czując się niewinnym nożem kuchennym przebił się w okolicy serca.

Józef Brandler, kapral, w stanie podchmielonym w jednym z kabaretów przy ul. Rutowskiego usiłował struć się kwasem karbolowym. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono ich na leczenie do szpitali.

Z KRONIKI POGOTOWIA RATUNKOWEGO. PW ul. Karaickiej pod l. 5. 10-letni N. Mi zczuk wydrapał się na parkan i wołał za przechodzącym żołnierzem. Na widok jednak, że obrażony żołnierz usiłuje go ująć, chłopak skoczył z parkanu w zamiarze ucieczki. Nie spadł jednak na ziemię, ale na 8-letniego N. Stapińskiego, któremu potłukł i złamał mu lewą nogę. Chłopaka po zaopatrzeniu odwieziono do szpitala św. Zofii.

Mechel Einszus, lat 4, próbował przebiedz płonącej ornę w realności przy ul. Zamarstynowskiej l. 12. Odniósł jednak przy tem silne poparzenia na obu nogach.

—•—

DO WSZYSTKICH WŁAŚCICIELI REALNOŚCI WE LWOWIE.

Rozporządzeniem Rady Obrony Państwa został nałożony na wszystkich obywateli i mieszkańców Polski obowiązek zaopatrzenia żołnierza polskiego w niezbędne artykuły odzieżowe na zimę.

Celem więc wypełnienia tego obowiązku powołane zostały we Lwowie osobne Komisye, które zajmą się zbiórką tych przedmiotów, a do współpracy zaproszeni zostali wszyscy właściciele realności, którzy wiele przyczynić się mogą do szybkiego przeprowadzenia tej akcyi.

Apelujemy przeto do wszystkich właścicieli realności, ażeby bezwzględnie złączyli się z miastem w tej pracy i oddali swoje usługi dla dobra żołnierza, który swą piersią osłonił miasto nasze przed nawałą bolszewicką.

We Lwowie, dnia 24. września 1920

Z Towarzystwa właścicieli realności:

Dr. Józef Westreich, Józef Neumann, Walery Włodzimirski.

—•—

PANA, który podał wiadomość o Polakach na Syberyi upraszamy o łaskawe jawienie się w naszej administracyi, w sprawie podania bliższych informacyi o wymienionych jeńcach, gdyż zgłaszają się rodziny wymienionych.

—•—

KÓŁKO ZABAWOWE DRUKARZY LWOWSKICH rozpoczyna z dniem 1-go października

LEKCYE TAŃCÓW

pod kierownictwem artysty baletu teatru miejskiego p. D. Jaworskiego. Wpisy przyjmuje się codziennie wieczorem od 7-mej do 9-tej w biurze stowarzyszenia ul. Piekarska l. 18. I. p.

W sprawie deputatów robotniczych.

Szeroka reklamowa akcya pomocy aprowizacyjnej rządu dla robotników — a w tym wypadku specyalnie dla robotników lwowskich — wieńczy się tak śmiesznie małym rezultatem, że nie od rzeczy będzie, gdy dowiadomości szerszego ogółu podamy wypadki jakei w ostatnich tygodniach zaszły w tej sprawie.

Po odbytych dwóch posiedzeniach Komisyi kwalifikacyjnej, oraz po wysłaniu odpowiednich wykazów do Ministerstwa aprowizacyi w Warszawie za miesiąc maj, czerwiec, lipiec i sierpień — wydano dotąd dla robotników lwowskich zaledwie po 5 kg. mąki i po 60 dkg. cukru żółtego. Z jakiemi trudnościami walczyć musiano i o tę marną racyę, ile prośb, delegacyj, gróźb itp. środków użyto — w tomach spisaćby zaledwie można. W rezultacie, po wysłaniu tylu wykazów, nie otrzymawszy żadnych przydziałów, nowe rozporządzenie Ministerstwa apr. ogłosiło

wszystkie dotychczasowe zgłoszenia za nieważne

i odtąd poleciło skierować następne do Wydziału Małopolskiego M. A. we Lwowie.

O ile pierwsza część tego komunikatu dotknęła nas niemile — o tyle nadzieją napełniło nas skrócenie w instancyach przydziałowych. Starania o następne deputaty czyniono już we Lwowie i nareszcie udało się otrzymać 10 wagonów mąki (dotąd, co prawda, jeszcze nie wydanych)

na dalszy rozdział.

Pozatem ostatnia delegacya Rady miasta do Warszawy, w której z naszej strony brał udział r. tow. Chrystowski, uzyskała też 10 wagonów na należytość deputatową.

W następnym tygodniu rozpocznie się więc rozdział deputatów robotniczych wedle instrukcyi oraz przepisów Ministerstwa aprowizacyi, a mianowicie:

Prawo do poboru deputatów mają tylko ci z robotników, którzy w zakwalifikowanych przedsiębiorstwach pracowali

w miesiącu wrześniu;

poprzednie zgłoszenia, oraz pretensye do zaległości nie są uznane.

W tym celu mają przedsiębiorcy w oznaczonym terminie (najprawdopodobniej

od 22 do 25 bm. włącznie)

złożyć w Biurze Magistratu przy ul. Piekarskiej l. 19 wykaz imienny zatrudnionych pracowników. Po ściągnięciu we wrześniu tego wykazu wyda to biuro legitymacyę na pobór takiej ilości kart deputatowych na jaką dany wykaz będzie opiewał, dlatego też obowiązkiem i interesem osobistym każdego pracującego jest pilnowanie, by żaden z zatrudnionych w tym okresie w danem przedsiębiorstwie nie został pominięty. Celem wykluczenia nadużyć, wykazy te będą po skontrolowaniu zwrócone przedsiębiorcom i muszą być na miejscu widocznem dla pracujących wywieszone. Rozdział deputatów uskutecznia Związek stowarzyszeń spożywczych „Jedność" za pośrednictwem konsumów robotniczych danych organizacyj zawodowych, a składać się one będą z obecnie otrzymanych przydziałów, oraz z pozostałości poprzednich, jakie szczęśliwie udało się dotrzymać.

Razem wydane będzie po 11 kg. mąki, oraz 1·20 kg. cukru. Cena deputatów wyniesie 190 m.

Bliższe dane poda komunikat M. B. K., który ukaże się w tych dniach.

Leygues — prezydentem ministrów francuskich.

WERSAL, 25 września (Pat.). Havas. Podczas recepcyi w pałacu elizejskim kanclerz L'Hopiteau wręczył prezydentowi republiki Millerandowi dymisyę gabinetu.

PARYŻ, 25 września (Pat.). Prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych został mianowany Leygues. Ministrowie gabinetu Milleranda zatrzymali swoje stanowisko.

Wybuch amunicyi polskiej w Gdańsku.

GDANSK, 25 września (Pat.). Wczoraj w południe w t. zw. wolnym porcie nastąpił wybuch amunicyi, przeznaczonej dla Polski. Amunicyę po wyładowaniu z okrętu ładowano do wagonów. W czasie manewrowania pociągu nastąpił wybuch w jednym z wagonów w którym znajdowały się granaty ręczne. Wybuch na szczęście nie spowodował wielkich szkód. Dwie osoby zostały ranione.

Komunikaty.

KÓŁKO ZABAWOWE ZWIĄZKU METALOWCÓW urządza 26/IX i 29/IX wieczornicę taneczną dla członków i ich rodzin, początek o godz. 5-tej wieczorem.

Równocześnie zawiadamia się Szan. Towarzyszy o urządzeniu kursu tańców od 1. 10. w Związku Metalowców ul. Gródecka 31. I. p. pod kierownictwem Władysława Brycia. Wpisy przyjmuje się codziennie począwszy od godz. 7. do 9. wieczorem. Specyalnie dla członków.

KOŁO AMATORSKO - ZABAWOWE KAFLARZY we Lwowie przyjmuje wpisy na lekcye tańców w godzinach wieczornych w lokalu Słow. ul. Zielona l. 7.

W niedzielę 26. b. m. komplet uczestników tańców.

KOMITET ZABAWOWY ZWIĄZKU PRAC. KOLEJOWYCH we Lwowie, rozpoczyna z dn. 2. października lekcye tańców w sali własnej Gródecka 69. Wpisy przyjmuje się od 30. września d. i 2. października od 6—8-mej wieczór.

1127. Komitet.

Z teatru art.-liter. Bagatela.

Sala tego teatru i w tym programie, jak zwykle, wypełniona po brzegi, bo też „Bagatela" zyskała już wielką popularność.

W głównej to mierze zasługa p. Michałowskiego, wykwintnego, o wcale nie kabaretowym zakroju artysty i doskonałego deklamatora. Entuzyastyczne oklaski wywołuje jego znakomita „Kombinacya". Przemiłą jest p. Wandyczowa, interpretująca ze zrozumieniem Peruwiankę.

Na resztę programu składają się: rodzony brat znanych nam już typów żydowskich p. Gierasińskiego — dowcipny repertuar p. Staruszkiewicza — klasyczny i ładnie wykonany taniec p. Górskiej — spacer p. Kamińskiej — nie bardzo z muzyką się zgadzające piosenki p. Noskowskiej — wreszcie aktualna rewjetka p. Zbierzchowskiego, w której znów góruje doskonałym ujęciem roli p. Michałowski.

Całość wraz z prologiem i konferansjerką tegoż artysty, jest miłem urozmaiceniem lwowskich wieczorów. (zi).

Z sali rozpraw.

Z CZASÓW INWAZYI UKRAIŃSKIEJ.

W zimie roku 1918 i 1919 w Brzuchowicach istniała milicya i żandarmerya ukraińska, którą dowodził Dmytro Burda, liczący lat 22. Należeli do niej: Jurko Wyreta lat 22, Jan Rak; lat 23; Stefan Wygor lat 36, Michał K Kardasz; lat 36 i Jurko Bielakowski, rodem z Borek Dominikańskich.

Oskarżeni w czasie pełnienia swej służby w Brzuchowicach obrabowali Jana Cichockiego i Józefa Skarczyńskiego zabierając im bieliznę, ubrania buty. Stanisławowi Fogtowi zrabowali kożuszek złoty, spirytus, Franciszkowi Lewickiemu wiktuały i drobną gotówkę, Bełdowskiemu 3 skóry barnie, dwa wieprze, 10 sztuk drobiu: ubranie, futro, strzelbę myśliwską; Janinie Auferowej krowę. W Borkach janowskich oskarżeni dopuścili się kradzieży na szkodę Filipa i Szczepana Lasotów zabierając im jałówkę, zboże ziemniaki; cukier, ubrania, harmonię; uprząż i wiele innych rzeczy. Nadto Stefan Wygor jest oskarżony, o to, że w Rokitnicy strzelił z karabinu do Jurka Haszczuka i zranił go w nogę tak ciężko, że musiano ją amputować. Po zaaresztowaniu Iwana Burdy, oskarżeni zaprowadzili go pod szkołę i po drodze bijąc w nieludzki sposób, zdarli z niego ubranie i buty, zostawiając go w zimie na dworze w bieliźnie, boso, zaś rzeczy ściągnięte zabrali. sobie.

W ub. piątek i sobotę odbyła się rozprawa przed sądem karnym, na której oskarżeni przeczyli by rabunki te popełnili samowolnie, lecz na wszystkie przytoczone fakta, podają, że na rozkaz swych przełożonych dokonywali tego jako rekwizycyę.

Podczas rozprawy wielka ilość świadków zeznawała obciążająco przeciw oskarżonym. Po zamknięciu postępowania dowodowego i po przemówieniach prokuratora i obrońców, trybunał odroczył rozprawę do poniedziałku, w celu ogłoszenia wyroku.

Rozprawie przewodniczył r. Dworzak, oskarżał pr. Pauli, bronili drowie: Hirszprung, Stahl; Urich i Zarzycki.

Z SĄDU WOJSKOWEGO.

Ostatnio skazano w postępowaniu zwyczajnem za przestępstwo dezertera Stanisława Węgiera na 3 lata ciężkiego więzienia, oraz szer. Szmula Opatowskiego i Józefa Dobrzańskiego za samowolne wydalenie się po 3 miesiące więzienia. Rozprawom przewodniczył kapt. dr. Senisson.

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Kolejarze lwowskiego okręgu dyrekcyjnego na ewakuacyi.

Ewakuacya kolejarzy lwowskiego okręgu dyrekcyjnego t. j. linii zajmowanych stopniowo przez bolszewików rozpoczęła się w pierwszej połowie sierpnia b. r. I tak, że dwie trzecie kolejarstwa lw. dyrekcyi wraz z rodzinami opuściły zagrożone miejscowości, szukając przytułku na zachodzie.

Dla celów ewakuacyi powstała z urzędu w Centrali we Lwowie komisya ewakuacyjna z inż. st. radcą W. na czele. Przeciwko osobie ostatniego jako przewodniczącego komisyi, Zaw. Związek Prac. Kol. Rzeczypospolitej Pol. założył w braku zaufania protest u ministra Dra Bartla. Protest nie odniósł niestety skutku. Skład komisyi był niefortunny. Weszli do niej starsi przeważnie ludzie, z podobnemi sprawami nieobeznani. Na domiar nie odbyło się nawet i tutaj bez t. zw. "polityki", która — prócz osobistych sympatyi — stanowiła poważnie o możności oficyalnego dostania się do komisyi. Wreszcie jałowe obrady komisyi obracały się w ciasnych ramach suchej interpretacyi brzmienia okólników z Warszawy. Szerszej inicyatywy i choćby większego zainteresowania się ewakuacyą kolejowców lwowskiego okręgu... komisya nie wykazała. Stąd i działalność jej równa się mniej lub więcej sprawnej egzekutywie postanowień reskryptów Centr. Komisyi Ewakuacyjnej.

Nic dziwnego, że tak powstały twór, nie mógł mieć z natury rzeczy — mimo niektórej dzielniejszej może jednostki w swoim składzie — dostatecznej zdolności do roboty. Ujawniło się to już na progu „działania" komisyi w elementarnej nieumiejętności zorganizowania prac ewakuacyjnych. Jak pojmowano tam kolejarski ruch uchodźczy, niech posłuży dla przykładu fakt, iż dla skierowywania ewakuowanych i ich rodzin w stacyach węzłowych dalej na zachód i prowadzenia w powyższym celu dokładnej ewidencyi, eksponowano pierwotnie zaledwie po jednym delegacie do Zagórza, Rzeszowa itd. Na barkach tych spoczęła nadto ewidencya ewakuowanego inwentarza. Jest to rzecz dla zdrowego rozsądku ludzkiego podobno nie do pomyślenia, a jednak nie było inaczej. Następstwa zaś owego dyletantyzmu dały się odczuć niemal z miejsca. Dość bowiem personalu uszło wogóle, a w każdym razie na jakiś czas, wszelkiej ewidencyi i gubił się także ewakuowany materyał. Jeżeli później uznano za stosowne rozszerzyć skład perlustracyjnych komisyi, o wartości ich może świadczyć dosadnie moment, że członków komisyi ściągano nierzadko, zastępując innymi. I tu jednak dopuszczano tylko "swoich" ludzi, broń Boże kogoś z t. zw. "czerwonych", czemu przeciwdziałali w właściwy sobie sposób rozmaite "Szoliny" itp.... głowacze.

Przejdźmy teraz do samej ewakuacyi jako takiej. Lwowska "Ewa" — pod tym skrótem słowa występowała Kom. ew. — powinna była objąć troskę przedewszystkiem o możliwie najlepsze rozmieszczenie i o aprowizacyę personalu na uchodźtwie. W obydwu sprawach nie przygotowano tymczasem literalnie nic.

Zacznijmy od rozmieszczenia. Proceder istniał iż perlustracyjna komisya wysyłała na oślep przybyłą ze wschodu grupę uchodźców ze stacyi węzłowej na linie krakowskiego okręgu dyrek., które Ministerstwo kolei przeznaczyło — co prawda wcale skąpo — na pobyt ewakuowanych kolejarzy lwowskiego okręgu. Więc pakowano ludzi od stacyi do stacyi, jak śledzie do beczki, początkowo nawet bez uprzedniego porozumiewania się z odnośnemi władzami, czy jest miejsce na typową marynatę. A chociaż później zapytywano, starostwa telegraficznie o możliwość rozmieszczenia, efekt był taki, że w pewnej miejscowości nie mogła znaleźć przytułku ani jedna rodzina, jakkolwiek zapowiedziano miejsca na 600 osób. Bo "Ewa" nie troszczyła się przedwcześnie o bezpośrednie zbadanie stosunków, nie konferowano stąd z nikim miarodajnym w sprawie ułatwienia uchodźcom znośniejszych pomieszczeń. To też nie do rzadkości należały wypadki, iż jakaś kolejarska familia, obwiózłszy swoje nieszczęście po całym krakowskim okręgu, wracała do siedziby perlustracyjnej komisyi i błagała nadewszystko o pozwolenie na powrót nawet do zagrożonej przez bolszewików miejscowości stałego pobytu. A ilu męczyło się długo w kolejowych wozach. Ewakuowani musieli pozatem radzić sobie sami, jak umieli i mogli. — A ponieważ zamknięto przed nimi miasta i nieraz także miasteczka, fala ta rozprószyła się szeroko po odległych wsiach straciwszy często konieczną łączność z własnem najbliższem przełożeństwem służbowem, zdana na łaskę i kaprys włościaństwa. Personal stacyi Brzeżany np. rozlokował się w rozlicznych miejscowościach, a w ich obrębie błąkał się po różnych przysiółkach. (Dok. nast.)

Odezwa prezydenta ministów a urzędniczek dyr. kol. we Lwowie

Kierownikiem i referentem personalnego biura dyrekcyi kolejowej we Lwowie jest upieczony niedawno rewident kolejowy Ritter von Karczewski.

"Pan Tadzio" ogólnie tak pieszczotliwie nazywany, prowadzi idealny żywot biurowy. Godziny służbowe bowiem mijają mu na ustawicznej wędrówce od biura do biura, z piętra na piętro w celach baraszkowania i robienia wielkiego tupetu.

Dla rzekomej niezbędności służbowej udało się wyreklamować pana Tadeusza od obowiązku pójścia w pole wraz z innymi b. oficerami. Tymczasem na czem polega istotnie życie p. Karczewskiego? Otóż na ustawicznej nieobecności w biurze, podczas gdy istny tłum interesentów traci drogi czas i oczekuje beznadziejnie na matadora.

Do przypadku należy, jeśli p. Karczewski nagle się zjawi, a interpelowany przez strony nie szczędzi im gburowatych słów, obchodząc się z ludźmi w sposób nie licujący ani ze stanowiskiem personalnego referenta, ani kulturalnego człowieka. Być może, że przynależność i zacietrzewienie na punkcie polityki z pod znaku pp. Dmowskich et Comp. uczyniły z p. Tadzia takiego opatrznościowca, że może drwić z urzędu i kolejarzy.

Prosimy w każdym razie p. prezesa Barwicza o bliższy wgląd w urzędowanie p. Karczewskiego, jego zaś samego odsyłamy do odezwy prezydenta ministrów p. Witosa, ogłoszonej w dzienniku urzędowym ministerstwa kolei żelaz. nr. 13.

Wieści z Buczacza.

(Korespondencya własna.)

O miasteczku naszem, które w przeciągu siedmioletniej wojny wiele ucierpiało w czasie wielokrotnej inwazyi nieprzyjacielskich, że wspomnieć tylko o pożarze, który pół miasta obrócił w perzynę, możnaby jednak powiedzić, że aż do czasu odwrotu wojsk Petlury dwutygodniowych walk nad Strypą nie wiedziało właściwie co to jest zgroza wojny. Wojska bolszewickie — o ile tak nazwać można bandy różnorodnie ubranych albo zgoła łachami świecących obdartusów wtargnęły do miasta w niedzielę 15. sierpnia. Natychmiast zjechali za wojskiem cywilni dygnitarze a żyd Speicher rodem z Tarnopola i niejaki Łazaryszyn, którzy mieli za zadanie złożyć administracyę mającą się składać z różnorodnych komisyi jak zemelna, charczowa i oświatowa. Do pełnienia „zaszczytnych" obowiązków w danych komisyach zostali powołani miejscowi ludzie a między nimi — rzecz wielka ciekawa i charakterystyczna — także i „wielkość" tutejsza dr. Ilarion Bociurkiw b. komisarz powiatowy Ukraińskiej Nacyonalnej Republiki a ostatnio przewodniczący kolegium ministrów atamana Petlury.

Później zjechał jeszcze „towariszcz" Halin, który stanął na czele sowieckiej władzy; opowiadają złośliwi, że zjechał w podartych butach i garderobie o której całości byłoby najlepiej nie wspominać: przyodziewek jednak sowieckiego dygnitarza uległ w Buczaczu dodatniej memorfozie nie wyłączając i kieszeni i portfelu, które nabrały znacznej objętości. Rozpoczęto działalność od przeprowadzenia rejestracyi majątku kupieckiego i mieszkań a na burżuazyę (wyobraźcie sobie burżuazye w 9-tysięcznym miasteczku, gdzie jak za najlepszych czasów z przed jednego przynajmniej wieku wstecz, żyją cechowi (!) rzemieślnicy i setka kupców i handlarzy i dużo małomiasteczkowej, Bogu ducha winnej kołtuneryi) nałożyli kontrybucyę w sumie 2 milionów rubli.

W zamian obdarowano mieszkańców nadstrypiańskiego grodu kilkoma, mityngami, wcale udatnym koncertem i t. p. I tak trwała ta „burleska" miesiąc cały i kiedy już nowi okupanci postarali się o rozszerzenie toru kolejowego z Buczacza do Monasterzysk przyszło im zabrać swoje lary i penaty z zadziwiającym pośpiechem zmykać na wschód w tę stronę, z której przed miesiącem przyszli.

Pozostało po nich tylko wiele niewykonanych dekretów jak ten o konfiskacie lasów o przeprowadzeniu mobilizacyi z miejscowej ludności (!) w dniu 17. września (w tym dniu już ich na szczęście w Buczaczu nie było). Zabrali z sobą oprócz zarekwirowanych „pamiątek" kilkunastu młodych chłopców, jako zakładników.

Odroczenie wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

KRAKÓW. (Pat.). Rektor uniwersytetu ogłosił u wejścia do Collegium Novum zarządzenie w sprawie odroczenia wpisów i wykładów uniwersyteckich w bieżącym semestrze. Wedle tego ogłoszenia wpisów na obecny semestr na razie się nie zarządza. Otwarcie uniwersytetu nastąpi dopiero wtedy, gdy stosunki wojenne na to pozwolą. Do wpisów dopuszczeni będą wówczas tylko ci słuchacze względnie słuchaczki, którzy wykażą się bądź pełnieniem służby wojskowej, bądź też w razie uwolnienia od niej, wzięciem udziału w pracy obywatelskiej. O dopuszczeniu do wpisów rozstrzygać będą dziekani. Zarządzenie to zostało wydane na podstawie porozumienia rektorów wszystkich szkół akademickich oraz ministerstwa W. R. i O. P.

Z Przemyśla.

ARESZTOWANIE PRZEZ POMYŁKĘ.

Onegdaj aresztowano tu tow. Antoniego Popiela kaflarza, członka komitetu P. P. S. i natychmiast przywieziono go do Lwowa. Tam dopiero zorjentowano się, że aresztowanie to polega na pomyłce, że miano aresztować całkiem kogo innego. Popiela zatem wypuszczono na wolność.

Dowodem zaś wysokiej inteligencyi organów bezpieczeństwa jest konfiskata broszur antybolszewickich które znaleziono podczas rewizyi w mieszkaniu Popiela. Zabrano je jako rzekomo bolszewicko-komunistyczne, a mają one tendencyę wręcz przeciwną.

Węszeniu polityczno-informacyjnemu pomaga obecnie niejaki Mikołaj Susleńko (pseudonim Bodor) który przez jakiś czas "plątał się" po Przemyślu. — On to miał wskazać władzom ludzi "podejrzanych" — Jak na początek spisał się znakomicie.

DENERWUJĄCA SCENA W KOSZARACH.

W środę 22. września były koszary 6. szwadronu taborów widownią bardzo denerwującego zajścia, które wywołał starszy szeregowiec Władysław Siemiątkowski. Kiedy mianowicie podpor. Kwietniewski adjutant szwadronu, niedopuścił Siemiątkowskiego do raportu, przy którym chciał prosić o urlop, Siemiątkowski, wróciwszy do izby żołnierskiej, chwycił karabin, nabity ostrymi nabojami i rozpoczął regularny szybko ogień, strzelając bezustannie. Dopiero po ciężkiej walce udało się go ubezwładnić i odesłać do szpitala, na oddział chorób umysłowych.

Siemiątkowski chciał dlatego uzyskać urlop, bo dowiedział się, że jego rodzina została prawie cała wymordowaną podczas inwazyi bolszewickiej.

NIEPORZĄDKI W SZPITALU WOJSK. NR. 2.

Użalają się tu coraz częściej na nieporządki i brak opieki w szpitalu nr. 2 na Zasaniu. Trochę dobrej woli i pracy, a chorzy nie będą zmuszeni n. p. leżeć tygodniami całymi na tychsamych brudnych prześcieradłach.

KRADZIEŻ. — "NA" ŻANDARMERYI BIJĄ.

W szpitalu okręgowym nr. 1 popełnioną została kradzież w warsztatach krawiecko-szewskich. Zanim wykryto właściwych sprawców, Przezadę i Chreszka aresztowano szereg osób niewinnych a wśród nich niejakiego Antoniego Scheinbacha, którego "na" żandarmeryi zbił niemiłosiernie sierżant sztab. Andrzej Artymiak, wspomagany przy tej "robocie" przez jakiegoś kaprala. — Scheinbacha (katolik rzym. kat.) wypuszczono na wolność, jako niewinnego — obecnie zaś należałoby zamknąć Artymiaka i jego pomocnika.

Przepustkowe uciążliwości.

Od jednego z poważnych obywateli otrzymaliśmy następujące pismo.

Ponieważ musiałem wyjechać do Bóbrki postarałem się w Dyrekcyi policyi przepustkę o 9-tej rano, załatwia się tam interesentów szybko i uprzejmie. Ztamtąd udałem się po „visum" wojskowe do oddziału delegującego VI armii (Legionów 1 II p.) i ustawiłem się o godz. 10 przed południem w długim ogonku czekających na wiza. O 11-tej rozpoczęto urzędowanie, jednakże nie wpuszczano na razie nikogo z ludzi czekających w ogonku, lecz tylko osoby inne— które w ogonku nie czekały, a które wprowadzali oficerowie — wyłącznie dobrze żywionych panów i pięknie ubrane panie. Dopiero około ³/₄ 12-tą zdecydowano się wpuścić urzędników powołanych — służbowo oraz innych interesentów zaopatrzonych w t. zw. rokazy otwarte, którzy z kolejki ogonka wystąpili i mając pierwszeństwo jako pierwsi do biura weszli. Dopiero około 12¹/₄ zaczęto wpuszczać zwykłych śmiertelników czekających w ogonku. Wpuszczono ich około 10—15, podczas gdy czekających było kilka set. Około ¹/₂ 1 oświadczono, że się więcej nikogo nie załatwi, a będzie urzędować dalej o 5-tej po południu. Żądaliśmy wydania owych numerów celem uporządkowania kolejki na popołudnie. Numerów nie wydano na usilne prośby nie wzbroniono tym, którzy zdecydowali się czekać dalej przez południe stać dalej na schodach by przynajmniej po południu wcześniej przyjść na kolej. Popołudniu zaczęto publiczność z ogonka wpuszczać o ¹/₄ 6; ja stojąc jako czwarta osoba w ogonku otrzymałem załatwienie o godz. ³/₄ 6, podczas gdy na schodach stało jeszcze kilkaset osób, przeważnie bezdomnych, ewakuowanych i biednych, którzy już od kilku dni w ten sam sposób bezskutecznie o „visum" się starają.

W biurze widziałem, że udzielający wiza porucznik jest tak intenzywnie nagabywany o przepustki i wiza przez przybywających wojskowych interesentów, że istotnie nie jest w stanie załatwić zwykłych śmiertelników, tem bardziej, że ma tylko jedną pannę do pisania do pomocy. W interesie nieszczęsnych mieszkańców wschodniej Małopolski należałoby przydzielić do udzielania wiz przynajmniej dwu oficerów, jednego dla interesentów wojskowych, a jednego dla cywilnych, przedłużyć czas urzędowania, wreszcie ogłaszać czekającej publiczności wyraźnie, głośno i dobitnie do których przepustek potrzeba, a do których nie.

Z kroniki stryjskiej.

Arogancya skarb. urzędników. Związek kolejarzy w Stryju wniósł na ręce tut. oddziału kontroli skarbowej opłatę stemplową do poprzednio wniesionego podania, celem uzyskania zezwolenia na zakupno większej ilości tytonia dla tut. personalu kolejowego. Ponieważ jednak przez 17 dni nie otrzymali ani żądanego materyału ani też żadnego responsu, odważyli się na wysłanie dwóch członków Związku, celem wydostania chociażby informacyi czy, i kiedy wspomniane podanie załatwionem zostanie.

Jak na stosunki panujące w mandaryńskim paszaliku komisarza Steppa był to krok o nadzwyczajnej odwadze, który spotkał się z natychmiastową odprawą, respicyent Kmiczykiewicz wyprosił ich za drzwi udowadniając przytem, że lekceważy sobie nietylko wersalskie maniery, ale i najprostsze względy przyzwoitości, jakie w państwie demokratycznem muszą obowiązywać każdego urzędnika.

Może tedy okr. Dyrekcya Skarbowa w Samborze zechce tym panom udzielić małej lekcyi jak się ze stronami powinno obchodzić no i poleci im uwidocznić na drzwiach oddziału godziny urzędowania.

Pożar na Nowym Świecie. W sobotę dnia 18 września około godziny pierwszej popoł. wybuchł pożar w zabudowaniach rzym. kat. probostwa na Nowym Świecie, dzierżawionych obecnie przez p. Makowieza. Ogień wybuchł w stajni, najwidoczniej z powodu nieostrożności służby i w krótkim czasie ogarnął całe zabudowania, przenosząc się na sąsiedni stogi siana i zboża. I tylko dzięki kilku kolejarzom i służbie udało się pożar zlokalizować, gdyż straż pożarna, której reorganizacya jest koniecznie potrzebna, zjawiła się na miejscu w.. godzinę po wypadku.

Walka z paskarstwem.

Urząd walki z lichwą w początku swego istnienia nakładał grzywny począwszy od 10—20 marek. Dziś „marka niece spadła" więc też obecnie kary na paskarzy poczynają się od 1.000 marek. Ilość karanych codziennie podbijaczy cen jest tak liczną, że nie można dla braku miejsca ich wszystkich wymieniać. Wszystko to jednak jest nie wystarczające, bo drożyzna i paskarstwo jest dwa razy większe u nas jak w Krakowie.

Konieczne przeto jest by wzorem Warszawy wprowadzić u nas postępowanie doraźne na paskarzy, lecz nie tylko na miejskich, ale i na producentów ze wsi, którzy szczególnie w wschodniej Małopolsce cynicznie postępują.

Ostatnio ukaranych niektórych paskarzy podajemy pod pręgierz opinii publicznej bo może tym sposobem przyprowadzimy ich do upamiętania, i tak: Abrahama Pernesa, Piastów 26, ukarano grzywną 2 000 mk. lub 10 dni aresztu, za pobrane 140 mk. za 1 0 kg. drzewa. Helenę Wiszniewską, ul. Mikołaja 1, za sprzedaż masła po 200 mk. za 1 kg ukarano grzywną 2.000 mk. lub 10 dni ar., Markusa Jollesa za sprzedaż 1 kg. masła za 145 mk. ukarano grzywną 2.000 mk., lub 20 dni ar., Juna Stefana Batorego, ul. Tarnowskiego 45 za pobranie wygórowanej zapłaty przy naprawie samochodu, ukarano grzywną na 15.000 mk. lub 4 tygodnie aresztu

Za sprzedaż drzewa ponad taryfę ukarano: Janka Rosenbluma, ul. Łyczakowska 87 i Fanią Wanderową, Żuińskiego 10 po 2.000 mk. lub 10 dni aresztu.

Maryana Napiórkowskiego, Bufet kaberetowy, Kleparowska 14 i Leona Fleischmana, Colosseum przy ul. Słonecznej, za lichwę przy sprzedaży potraw ukarano pierwszego na 5.000, ostatniego na 3.000 mk. grzywny lub 10—14 dni aresztu.

Za paskarstwo chlebem ukarano: Chanę Brandową, ul. Kotlarska 12 na 3.000 mk., 10 dni ar., S. Zahlmana, Pasaż Hermanów 23 i Welfa Sprotzera, ul. Wodna 3, po 2.000 mk., 10 dni aresztu.

Za pasek wódką ukarano: Maksa Gebera, ul. Grodecka 89 na 3.000 mk., 10 dni ar., za pasek nićmi Annę Nebenzahlową, ul. Kopernika 39 na 2.000 mk., 10 dni aresztu, za pasek papierosami Mieczysława Engla, ul. L. Sapiehy l. 37, na 3.000 mk., 10 dni aresztu, za lichwę mundurową, Różę Greifową, kier. firmy Tiller, ul. Kotlarska 10 na 3.000 mk.. 10 dni aresztu.

Podpisujcie Polską Pożyczkę państ.

Apollo Od niedzieli sensacyjny dramat włoski firmy „CINES" w Rzymie:

ZDOBYCZ

6 aktów! 6 aktów!

Wspaniałe zdjęcia! Reżyserya Alfreda Linda, twórcy „Cyrku Wolfsona".

Kinoteatr **GRAŻYNA** Leona Sapiehy 48.

Wyświetla od piątku 24-go b. m. dramat w 5 aktach p zestawiający bohaterkę rewolucyi francuskiej p. t.

„Krwawy dyktator"

OGŁOSZENIA.

Pierwsza lwowska parowa farbiarnia i pralnia chemiczna Maryi Zduńczyk i Jana Gawrońskiego — Lwów, Króla Leszczyńskiego l. 9. boczna Gródeckiej — przyjmuje wszelką garderobę do farbowania i chemicznego czyszczenia. 217—

Ekspozytura budowlana buczacka ewakuowana w Rudniku n/S. wzywa swoich urzędników do podania adresu obecnego miejsca swego pobytu.

Chłopaka do roznoszenia gazet poszukuje Biuro ogłoszeń Buchsbaba, Legionów l. 21.

Ciekawe powieści! wypożycza Czytelnia „VITA" Pasaż Hausmanna 8, l. p Abonament miesięczny 15 Mk. — Kupujemy książki treści beletrystycznej lub naukowej pojedynczo oraz całe księgozbiory.

Jadalnie, sypialnie, meble biurowe, kredensy, szafy, otomany, łóżka, stoły, krzesła i różne inne przedmioty okazyjnie „Doroteum" ul. Sapiehy 34.

Ochraniacze z przedwojennej skóry wyrabia, nabija i sprzedaje na sztuki LWÓW, JAGIELOŃSKA 16.

Damskie, męskie i dziecinne kapelusze, hurtownie i częściowo, stare przerabiam na najnowsze fasony **Tworzyjański** gen. zast. pierwszej parowej fabryki Tow. Kapeluszników składnica Lwów Kościelna 8. gmach Izby Rękodzielniczej.

Dwóch blacharzy zdolnych poszukuje firma Cwenarski Stanisław, Lwów, Staszica 5. Chłopaków tylko polskich przyjmie do nauki z umieszczeniem w bursie

Poszukiwani zaraz przykrawacz i kilku zdolnych czeladników szewskich na dobrych warunkach — aprowizacya zapewniona — zgłoszenia listowne, możliwie osobiste w dniach 25-go i 26-go września. — Komitet aprowizacyjny w Borysławiu.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 872—20

Były elew kliniki wiedeńskiej
Dr. MICHAŁ SALPETER
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych ord. od 8—9 i od 12—6 Lwów, Sykstuska 17.

DENTYSTA-LEKARZ
Dr. Jakób Owliński
Pracownia dentyst.-techniczna, Halicka 21.

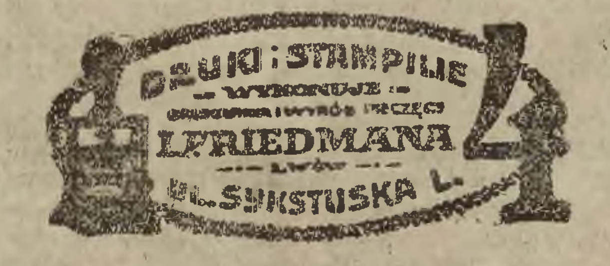
ADOLF KOSKE
Restauracya i Kawiarnia
Nowy Świat.

Codziennie koncert muzyki salonowej tamże obiady reklamowe z trzech dań od godz. 12-tej do 2-giej po 35 Mk. na żądanie do menażek. Wszystko na świeżem maśle. — Bilardy karambolowe. — Do dyspozycyi pisma krajowe i zagraniczne.

Lokal otwarty do godz. 11-tej w nocy.

Zakład dentystyczno-techniczny
Zygmunta Pekelmanna
wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów
Lwów, Kazimierzowska 17, pasaż.

Męskie, damskie i dziecinne kapelusze przerabia na najnowsze fasony, pierwszorzędna pracownia kapeluszy 15—15
JAKÓBA DAWERA
Lwów — Rynek 14. (na I. piętrze).



Hurtownia dla konsumów Sp. z o. p. Lwów ul. Romanowicza 11.
Otwarta od 10—1 i od 4—6. Sprzedaż detaliczna i hurtowna. Materyały bławatne na ubrania męskie i kostiumy damskie, zarzutki i płótna, również obuwie dla robotników. — — — NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPNA!

Powołującym się na to ogłoszenie 10% rabatu.
GEYSIR
perłowy praw. Dostaje do mycia twarzy, cudownie upiększa cerę.
DLA PAŃ
pasy menstruacyjne (miesięczne) oraz wkłady do tychże poleca
Dom handlowy **S. FEDERA**
Lwów, Sykstuska 7.

OSTRZEŻENIE!

Przestrzegam przed nabywaniem farbki, która pomimo ładnego wyglądu nie odpowiada celowi, gdyż wcale nie barwi wapna. Jedynie zaś dobrą i wydatną dostarcza z marką ochronną
„KURA"
Fabryka farb i ultramaryny
Ch. Perlmutter
Lwów, ulica Słoneczna l. 26.

Nagniotki

uporczywe odciski i zgrubiałe naskórki usuwa radykalnie bez najmniejszego bólu
ETTINGERA BALSAM NA ODCISKI
Cena flaszki z pędzelkiem Mk. 10·—
Skład i wyrób:
APTEKA M. ETTINGERA, LWÓW, PLAC GOŁUCHOWSKICH

Materyały odzieżowe głównie dla ludu i robotników w cenie od 50 do 150 Mk. oraz koce w cenie od 120 Mk. do nabycia w magazynach Biura surowców 102-6
Izby handlowej i przemysłowej
we Lwowie — ul. Bourlarda 5.
między godz. 9—1 i 3—6 popoł.

KARTOFLE

zimowe w najlepszym gatunku na zamówienia dostarcza do domu
HOLLÄNDER
Pl. Bernardyński (miejska hala targowa).

WYRÓB KRAJOWY!
KAIRO EGIPSKIE
TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE najlepszej jakości do nabycia w fabryce:
J. i N. PERLMUTTERÓW
Lwów, ul. Tkacka l. 4.

Robotników dziennych poszukuje kierownictwo budowy Państwowych Zakładów obróbki drzewa Ministerstwa Robót Publicznych na Persenkówce za Stryjską rogatką. Zgłoszenia na placu budowy lub w biurze Zakładów ul. 3-go Maja 12, I schody III. p.

Chłopca do posług i posyłek natychmiast przyjmie drukarnia A. Goldmana, ul. Sykstuska 19.

Pracownia nowoczesnej fotografii
„HENERA"
znajduje się we Lwowie tylko przy ul. Koralnickiej 4 — (boczna Akademickiej i Zimorowicza) —

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.